Nr 195. Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnis S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de! fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień. . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do końca Grudnia „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy**, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego**, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; zaś dzieła **Adama Mickiewicza** pięknie oprawne w 4 tomach za 2 złr. i dzieła **Wincentego Pola** w 10 sporych tomach za 10 złr. 50 ct.

Przyjmujemy również przedpłatę na **Lituanię Grottgera**, 6 wspaniałych fototypij, w kwocie 3 złr. 25 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 sierpnia.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza miał onegdaj całogodzinne posłuchanie u Najj. Pana, poczem konferował z hr. Kalnokim i szefem sekcyi p. Szögyenyi, a następnie z sekretarzem stanu p. Tarkoviczem odjechał do Ostendy. Podczas pobytu p. Tiszy w Wiedniu, została też niewątpliwie załatwioną kwestya zamianowania nowego ministra dla Kroacyi. Mówiono pierwotnie, iż zostanie nim nadżupan Cseh, dziś zaś zapewniają, iż p. Tisza w porozumieniu z banem ofiarował tę tekę Emerykowi Jossipoviczowi.

Wszelkie wiadomości o rzekomo zażądać się mających ze strony wspólnego zarządu wojskowego większych kredytów z powodu odbytych w Berlinie konferencyj wojskowych, pozbawione są według *Budapester Corr.* wszelkiej podstawy. Nawet gdyby po dokonaniu rozpoczętych dopiero prób, przyjęto nowy proch bezdymny, to takowy spowodowałby o wiele mniejsze koszta, aniżeli dotychczasowy proch strzelniczy.

Cesarz niemiecki wystosował do namiestnika ks. Hohenlohe następujący reskrypt:

Przyjęcie, jakie zgotowano cesarzowej i mnie podczas naszych odwiedzin krajów koronnych Alzacyi i Lotaryngii, było tak świetne, iż przeszło o wiele nasze oczekiwania. Bogate dekoracye, jakiemi błyszczały szczególnie miasta Strassburg i Metz, uroczyste festyny urządzone na to, aby nam pobyt w tych miastach możliwie najprzyjemniejszym uczynić, hołdy, jakie nam składano ze wszystkich sfer ludności, gdzieśmy się tylko pokazali, napełniły cesarzową i mnie nietylko radością i zadowoleniem, ale umocniły w nas przekonanie, iż te pierwotnie niemieckie części kraju zamieszkiwane są przez dzielny i przezorny naród, który im dłużej, tem silniej przywiąże się znowu do niemieckiej ojczyzny. Wobec tego przyjemnego uczucia nie może cesarzowa i ja rozstać się z krajami koronnymi bez wyrażenia ich ludności najserdeczniejszego podziękowania. Polecam panu ogłoszenie tego reskryptu.

Metz 23 sierpnia 1889 r. podp. *Wilhelm.*

Cesarz w imieniu swojem i swojej małżonki przesłał namiestnikowi w dowód uznania i podziękowania za przyjęcie, swój portret naturalnej wielkości. Luksemburski minister stanu Eyschen i belgijski jenerał Van der Smissen, otrzymali wielki krzyż czerwonego orła.

Znowu odmienne krążą wersye o rewizycie cara. Podczas gdy *Börsen Ztg* stanowczo donosi, iż nadeszło już urzędowne zawiadomienie, że car przybędzie 28 b. m. do Poczdamu, to przeciwnie petersburski korespondent *National Ztg* dowiaduje się, iż możliwem jest odroczenie wizyty cara do października. W Berlinie wogóle uważają odroczenie za nieprawdopodobne, i dodają, iż hr. Herbert Bismark wyjechał z Hamburga do Monastyru do cesarza, aby mu złożyć raport o sprawach bieżących i omówić szczegóły wizyty carskiej.

Brukselski *Nord* w politycznym przeglądzie omawia wypadki ostatniego tygodnia w duchu najbardziej pokojowym. Stanowisko dzienników włoskich daje nadzieję, iż we Włoszech obawiać się należy raczej zmiany systemu, niż zuchwałej akcyi Crispiego przeciw Francyi. Co się tyczy Anglii i zbliżenia się jej do ligi pokojowej, mniema *Nord*, iż efekt tego zbliżenia osłabiony został sposobem, w jaki *National Ztg* pojmuje angielsko-niemiecką solidarność na wypadek wojny. Szczęściem — dodaje *Nord* — praktyczne zużytkowanie tego rodzaju spekulacyj, każe na siebie długo czekać, gdyż na razie wojna uprzedzająca nie odpowiada obrachowaniom Bismarka. Co się tyczy Krety stwierdza *Nord* z zadowoleniem, iż ruch zbliża się ku końcowi. Ubolewa tylko, iż Porta nie przyjęła projektu, aby konsulowie europejscy brali udział w rokowaniach między Szakirem baszą, a przywódzcami powstania. Rosya uczyniła ten wniosek tylko w interesie szybkiej ugody, nie zaś, jak śmiesznie twierdzono w tym celu, aby kwestyę zostawić otwartą. Rosya chce tylko pokoju i szybkiego rozwiązania bieżących kwestyj na Krecie.

Swoboda, organ rządowy, wychodzący w Zofii, ogłasza artykuł o niepodległości Bułgaryi i poleca takowy szczególnej uwadze tych, którzy mają współczucie dla Bułgaryi. Naród bułgarski — powiada *Swoboda* — mniema, iż nadszedł już czas wliczenia Bułgaryi do rzędu państw legalnych. Jeśli niepewność dalej trwać będzie, jeśli mocarstwa, które powinny wziąć inicyatywę dalej milczeć będą i nie wypowiedzą imienia bułgarskiego władcy, który swą misyę w tak godny sposób spełnił sposób, jeśli wreszcie Europa boi się dzikiej dyplomacyi, wówczas książę i jego rząd zostaną siłą wypadków zmuszeni do ugięcia się przed wolą narodu. Czas experymentów już przeminął. Bułgarya chce żyć spokojnie i poświęcić się swemu rozwojowi. Dzięki jej przezorności nie powstały żadne komplikacye na półwyspie bałkańskim. Bułgarya zaś wskutek tego domaga się, aby Europa to uznała. Nieuznanie księcia jest pewnego rodzaju obrazą narodowej miłości własnej, szczególnie, jeśli niektóre mocarstwa dla przypodobania się komukolwiek chcą uważać, iż książę w nieprawy sposób przybył do Bułgaryi. Bułgarya prosi mocarstwa przyjaźnie dla niej usposobione, aby uznania księcia dłużej nie odwlekały.

Artykuł ten podniecił podobno na nowo nieco uśpioną myśl niepodległości. Donoszą bowiem do *Corresp. de l'Est*, iż w Zofii panuje powszechne przekonanie, że ogłoszenie niepodległości księstwa nastąpi w krótkim czasie, jeśli mocarstwa jeszcze dłużej nie zechcą uznać księcia. Jako dzień zamierzonej proklamacyi wymieniają jedni dzień 18 września, t. j. rocznicę połączenia Rumelii z Bułgaryą, a inni dzień 27 października, jako dzień otwarcia sobrania. Mimo to jednak trudno uwierzyć, aby rząd bułgarski chciał wywołać zawikłanie przez samowolne naruszenie traktatu berlińskiego, a właśnie teraz też przypominają, iż aneksya Rumelii wschodniej wywołała upadek ks. Aleksandra.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corresp.*, iż puszczona w obieg wieść, że podczas zjazdu w Osborne finansowa sytuacya Turcyi była częstokroć przedmiotem konferencyj między angielskimi i niemieckimi dyplomatami, oraz iż rozpoczęto rokowania celem wypracowania projektów, nadających się do postawienia państwa tureckiego na zdrowszej podstawie finansowej i do ułatwienia nad niem kontroli — dotychczas nie sprawdziła się, a nawet w tureckich sferach rządowych nic o tem nie wiadomo. Sfery te tem mniej okazują skłonność do uznania powyższych wieści za wiarygodne, a nawet za *ballon d'essai*, ile że nikomu a najmniej wyżej wspomnianym dyplomatom nie powinno być obcem, iż wszelkie tego rodzaju zamiary zadrasnęłyby poczucie godności własnej wszystkich tureckich mężów stanu, a w pierwszej linii samego sułtana Abdul-Hamida. Starania w tym kierunku robiono już niejednokrotnie dawniej, lecz nawet widoki na zwiększenie dochodów nie zmogły stanowczego wstrętu sułtana do wszelkiego rodzaju bezpośredniego mięszania się Europy do spraw wewnętrznej administracyi państwa otomańskiego, i wszystkie tego rodzaju propozycye rozbijały się o przekonanie sułtana — pamiętającego wciąż o losie Egiptu — iż każda chociażby najściślej ograniczona kontrola finansowa byłaby tylko początkiem do formalnej kurateli nad Turcyą, czyli krótko mówiąc, kontrola finansowa stałaby się kontrolą polityczną. Jak dawniej, tak i teraz propozycye, mogące w czemkolwiek ograniczyć samoistność rządu tureckiego, bez względu na źródło, z którego pochodzą, napotkałyby na stanowczą odmowę.

Ani jednej chmurki nie widać obecnie na politycznym widnokręgu. Mimo niezbyt serdecznego zaproszenia ze strony prasy niemieckiej, odda car wizytę cesarzowi Wilhelmowi, a następca tronu rosyjskiego weźmie nawet udział w manewrach cesarskich. Ruch powstańczy na Krecie, który niedawno jeszcze nasuwał możliwość groźniejszych zawikłań, został już przytłumiony przynajmniej o tyle, iż na razie nie wybiegnie on poza granice kwestyi lokalnej i nie nastręczy powodu do międzynarodowej akcyi. Do Belgradu nie przyjedzie królowa Natalia i nie zamąci stosunków serbskich; Serbowie, jak zaręcza belgradzki organ rządowy, „pragną w pokoju uprawiać swą miedzę rodzinną“ i nigdzie na całym półwyspie bałkańskim nie dostrzegają najlżejszego cienia pobudki wojennej. W Bułgaryi powstrzymano zręcznie manifestacye za niepodległością, a nawet niemieckim entuzyastom kolonialnym, lodowaty artykuł organu kanclerskiego odebrał ochotę do dalszych protestów przeciw nieprawościom kolonialnej polityki angielskiej.

Zapanowała więc zupełna cisza... Zapomniał jednak organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, iż wielka cisza zwykła poprzedzać wielką burzę, a olśniony jasnym błękitem nieba politycznego, nie wahał się pierwszy puścić w świat sensacyjnej wiadomości o projekcie powszechnego rozbrojenia, którego inicyatorem ma być sam ks. Bismark, a którego powodzenie zależy głównie od Francyi i Rosyi. Lecz już po kilku godzinach ocknął się *Fremdenblatt* i nietylko odwołał, ale równocześnie wykpił tę „awanturniczą pogłoskę“.

I w istocie trzeba zbyt chorobliwej fantazyi, trzeba politycznego marzycielstwa, przechodzącego w dziedzinę idealnej poezyi, aby choć na chwilę uwierzyć, że cała Europa z tak gorączkowym pośpiechem, z wytężeniem wszystkich sił i środków finansowych, na to się zbroiła, na to się ciągle zbroi i na to swą broń codziennie odnawia i ulepsza, aby pewnego pięknego poranku spokojnie się rozbroić i porzucić oręż bez walki, bez materyalnych trofei tryumfu, jakie się zdobywa po trupach i zwaliskach. W epoce, w której siła góruje nad wszystkiem, w której siła jest podstawą polityki, związków i międzynarodowych przymierzy, w której siła idzie nawet przed prawem — powszechne rozbrojenie jest piękną mrzonką, którą się można w teoryi bawić i łudzić, ale w praktyce za lada powiewem rozpryśnie się ona, jak bańka mydlana.

Bywają epoki, gdzie polityka z dnia na dzień, polityka ślepego losu, zastępuje miejsce obmyślanego i z świadomością pilnowanego kierunku. Ostatnie wypadki nie dozwalają nam przypuszczać, żeby taka epoka dziś istniała. Zjazd berliński owszem nasunął uzasadnioną myśl, iż w planach rządów, w ich politycznych rachubach, w ich wojskowych zarządzeniach, są przewidziane wszystkie okoliczności, są z góry ułożone wszystkie kombinacye. Wielkie kwestye polityczne leżą wprawdzie chwilowo spowite bezwładnie, ale drobny wypadek lub jaka zuchwała ręka potrzebuje tylko o nie potrącić, aby wywołać niespodziany grom. O taki wypadek i o taką rękę nietrudno. A wtedy przyjść musi do twardego obrachunku, w którym znowu rozstrzygać będzie siła, ów bezwzględny tyran naszego wieku.

Dziś niemal z odkrytemi kartami rozpoczęła grę Europa. Dyplomacya nie potrzebuje rozwięzywać zawiłych szarad politycznych. Sytuacya przedstawia się jasno dla wszystkich, którzy chcą i umieją patrzeć. Stanowiska mocarstw wyraźnie naznaczone, posterunki obsadzone. Alianse nie cichaczem, ale głośno zawarte, a interes powiązał nawet ze sobą mocarstwa, których sojusz wydaje się niekiedy współką współzawodników, mających się bliżej pilnować i kontrolować. Prawda, że to wszystko stało się dla utrzymania pokoju, ale któż nie czuje, że po tym organizmie pokojowym przebiegają ciche prądy propagandy wojennej.

Traktat przymierza z r. 1879 miał charakter odporny. W tym duchu go zawsze interpretowano ze strony oficyalnej. Dziś zaś mówią, iż został on w pewnych kierunkach bliżej wyjaśniony, iż szerzej rozwinięto *casus foederis*, iż alianci otwarli sobie swobodną furtkę do zajęcia od razu zaczepnego stanowiska, skoroby tego okoliczności wymagały. Ta właśnie możliwość zaczepki, która następuje zjednoczonemi siłami, jest najlepszą ilustracyą naprężonego, niepewnego i nieznośnego położenia, z którego prędszem czy późniejszem, ale zdaje się jedynem wyjściem, może być odwołanie się do siły...

Miliardy idą corocznie na wojsko, a miliony żołnierzy utrzymują państwa pod bronią podczas pokoju. Wszędzie widzimy przygotowania wojenne, a nikt nie myśli o ich ograniczaniu lub powstrzymaniu. Dziś, gdy militaryzm zapanował wszechwładnie, gdy zaciężył on nad wszystkimi stosunkami państwowymi, społecznymi a nawet rodzinnymi, gdy pod jego despotycznem jarzmem uginają się całe pokolenia, gdy wszystkie państwa prześcigają się nawzajem w udoskonaleniu broni i ulepszeniu organizacyi wojskowej i wojennej, — dziś projekt powszechnego rozbrojenia zaliczyć chyba można do rzędu zapewne ponętnych i szlachetnych, ale w każdym razie tylko fantastycznych rojeń i złudzeń. Żyje jeszcze Moltke, a on to powiedział, iż „wieczny pokój jest snem i nawet snem niepięknym.“

Organizacya służby zdrowia w gminach.

Lwów 25 sierpnia.

(✕) Telegraf doniósł wam już wczoraj, iż rząd zamierza przedłożyć naszemu Sejmowi projekt do ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach. Organizacya ta nastąpić ma na wzór istniejącej już w innych krajach koronnych służby zdrowia. Ustawa państwowa z 30 kwietnia 1870 r. wylicza cały szereg spraw policyi zdrowia, które gminy bądź we własnym, bądź poruczonym zakresie działania wykonywać mają. Do własnego zakresu działania należy miedzy innemi: zarządzenie środków desinfekcyjnych przy chorobach zaraźliwych, pomoc w wypadkach grożących niebezpieczeństwem życiu, ratunek w razie śmierci pozornej, oględziny głuchoniemych i obłąkanych dla ocenienia, czyli nie są dla społeczeństwa szkodliwemi itp. Do przeznaczonego zakresu działania należą: użycie środków zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych, rozpoznawanie tych chorób, oględziny pośmiertne, współdziałanie przy obdukacyach, szczepieniu itp. Wiadomo jednak powszechnie, iż zwierzchności gminne, zwłaszcza w gminach wiejskich, obowiązków tych nie wykonują, gdyż dla braku potrzebnych wiadomości, intelektualnego wykształcenia wreszcie i dla braku środków materyalnych obowiązków tych wykonywać nie mogą. Aby temu zapobiedz, oraz ułatwić gminom w ponoszeniu ciężaru utrzymywania służby sanitarnej, wniósł rząd jeszcze w r. 1873 do Sejmu projekt do ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach, według której każda gmina obowiązaną być miała do wykonywania policyi zdrowia, utrzymywać lekarza, albo sama dla siebie, albo w połączeniu z innemi gminami. Gminy mające własne statuta, tudzież gminy liczące 6000 lub więcej mieszkańców miały obowiązek urzymywać własnego lekarza, inne mogły to również uczynić, w przeciwnym razie miały być połączone w okręgi sanitarne. Taki okręg sanitarny miał obejmować nie więcej jak 7000 mieszkańców, a przynajmniej przy gęstem zaludnieniu przestrzeń nie większą jak 3 mil kwadratowych. W ten sam sposób w połączeniu z innemi gminami ustanowione być miały również akuszerki gminne.

Koszta wynagrodzenia lekarza i akuszerki ponosić miały gminy, w gminach połączonych w okręgi

---

Do dziejów restauracyi

Presbiteryum kościoła Panny Maryi.

Stan obecny i zamierzona polichromia.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli wiele zależy na umiejętności architekta, prowadzącego restauracyę, to na nicby się niezdały wszelkie jego usiłowania, gdyby nie znalazł pod ręką robotników, zdolnych poczuć i przeprowadzić w kamieniu wszystkie subtelności stylowe, stojące zdala od szablonowego traktowania sprawy. Jest to tryumfem nszej epoki, że potrafimy się wtajemniczyć w charakter stylowy i dopełniać we właściwym duchu prace przeszłości, a co więcej tworzyć nowe rzeczy tak dobrze, iżby się do nich przyznał artysta przeszłości epoki wskazanej. — P. Stryjeński znalazł takiego zdolnego współpracownika w osobie p. Władysława Chrośnikiewicza, właściciela zakładu kamieniarskiego w Krakowie i miał pod ręką inny jeszcze zakład, dobrze już zasłużony w sprawie pinakli i okien przy kościele Panny Maryi, pracownię kamieniarską braci Trembeckich. Obu użył, przeznaczając dla każdego z nich odpowiednie do swych zasług prace.

Wiele się dziś mówi o przemyśle artystycznym, wiele rachuje na szkoły fachowe, to jednak jest pewnem, że nie szkoły, ale po dawnemu dobry warsztat, prowadzony przez sumiennego i zdolnego majstra i rozbudzona czynność pewnego rękodzieła artystycznego wykształcają dzielnych robotników. Pisząc to, mam na myśli nasze krakowskie kamieniarstwo w kierunku gotycyzmu, którem słusznie poszczycić się możemy. Cóż dało podstawę wyrobienia się tego fachu, jeżeli nie czynność przy restauracyi kościołów po pogorzeli miasta w roku 1850. Znalazł się wtedy zmarły niedawno Edward Stehlik, ukończony technik, wykształcony za granicą, który otworzył pierwszą na większą skalę pracownię kamieniarską. On pierwszy wyrobił szkołę, która się kształciła przy restauracyach *Collegium majus*, w Sukiennicach, przy restauracyach grobowców królewskich, w *Collegium novum* i t. p. Były to etapy, po których doszło dzisiejsze kamieniarstwo do obecnej doskonałości. P. Chrośnikiewicz lat wiele był prawą ręką Stehlika, dobry rysownik jest jakby stworzonym do poczucia subtelności naszego gotycyzmu XIV wieku, a posiada tę skromność co do wymagań pieniężnych, która jest wymownym dowodem zamiłowania zabytków naszej sztuki. Do pierwszych prac p. Chrośnikiewicza w sprawie restauracyi presbiteryum należało dopełnienie kapiteli dinstowych u spadku żeber na ściany. Było takich kapiteli z prześliczną ornamentacyą roślinną, naturalistyczną, odstępującą od tła dwanaście wysokości łokciowej, ale różnych szerokością w miarę dinstów. Trzeba widzieć te rzeczy zbliska lub oglądać odlewy pomieszczone w Muzeum narodowem, aby nabrać przekonania o wykwintnem dłucie kamieniarza XIV wieku. Dziś nierozpoznać już, co nowo dorobionem jest, a było tego wiele, tak zręcznie zastosowano się do charakterystki stylowej w dopełnianiu brakujących ozdób i profili. — Podobną sprawą jest dopełnienie przez p. Chrośnikiewicza i jego pomocników owych fryzów roślinnych u glifów okien, o których wyżej pisaliśmy. A była to rzecz jeszcze o wiele trudniejsza, wymagająca trafności w domysłach. Trzeba było widzieć, jak z reszt pozostałych na tle po skutych ornamentacyach roślinnych występowały modelowane naprzód w glinie, a następnie kute w kamieniu liście i sploty gotyckie. Tak przyrządzone sztuki kamienia pińczowskiego wsadzano w miejsca właściwe po usunięciu sztuk zniszczonych.

Niemałem zadaniem dla architekta kierującego robotą była sprawa tak zwanych tryforyów. Tu po raz pierwszy rozpoczął on studya trudne nad rozwikłaniem zagadek zniszczonej zupełnie części rozetowania głównej framugi. Sumienne pomiarowe rysunki jakie dokonał, odciśnięcia płyt z resztami zaledwie widocznemi przy w tajemniczeniu się w zasady geometryczne i estetyczne naszego gotycyzmu, dały mu klucz do nakreślenia całego rozetowania. Najwięcej też czasu zabrało zrestaurowanie tryforyi, bo powiedzmy, że wyłączono z zasady wszelkie dopełnienia szczerb kitowaniem lub cementem. Taszlowania były tak wielkie, dopełnienia tak liczne, że można powiedzieć, że większa część tryforyów na nowo przez p. Chrośnikiewicza była wykonaną. Jakież one teraz są piękne!

Ale wzorem doskonałości pracy kamieniarskiej są niezawodnie baldachy, widzieliśmy jak pozostałe były zniszczonemi, możnaby powiedzieć, że znikły one zupełnie — te które dziś ich miejsce zajęły cieszą widza tą skończonością form, nie zrównaną imitacyą ducha ornamentacyi krakowskiej XIV wieku, a mogłyby na każdej wystawie artystycznej zainteresować swą dokładnością wyrobu. Nie lubię przesadzać w sprawie sztuki, ale przyznać należy, że dawno tak szlachetnej pracy kamieniarskiej nie widziałem — nie jestto robota jak zwykle się trafia w kamieniu pińczowskim wygładzona, ale cięta dłutem śmiało a delikatnie tak, że każde niemal uderzenie daje się widzieć. — Na tem kończą się prace kamieniarskie p. Chrośnikiewicza w kościele Panny Maryi, przynoszące mu prawdziwy zaszczyt.

Ważną pracę dopełnienia rozetowania w siedmiu oknach głównych i niemałych trudów wymagające dopełnienie dinstów i gzymsu, dostały się pracowni braci Trembeckich. Rozetowania dopełniono wedle pomysłu architekta kierującego restauracyą, w czem wywiązał się szczęśliwie, a jeżeli w niektórych pragnęlibyśmy użycia na wypełnienie wnętrza głównego koła, profili laskowań szczuplejszych, to jednak zaprzeczyć się nie da wielce logicznego rozwiązania zadania. Do szczęśliwych a oryginalnych zaliczamy wprowadzenie krzyża w rozetowanie pierwszego okna w ścianie północnej najbliższego wielobocznego zakończenia kościoła. Dinsty wykonano w kamieniu wapiennym, trudnością było osadzanie pojedynczych sztuk przez wyrębywanie pozostałych w ścianach reszt dawnych dinstów. Sprawę tę szczęśliwie przeprowadzili pp. Trembeccy i dziś dinsty dziwnie pięknie spuszczają się po ścianach, z sztywnością swą właściwą, dając wzór dobrej kamieniarskiej roboty.

Z pracą kamieniarską szła współcześnie murarska, a temu rozporządzeniu p. architekta zawdzięcza się szybkie dokonanie restauracyi, zważywszy, że przed rozpoczęciem nic się nie miało przygotowanego, a kamienia odpowiedniego brakło w Krakowie. Murarze skrobali i tynkowali na nowo ściany, a przybyła im nowa robota wyrębywania niemałych framug okiennych jak skoro komitet restauracyjny zadecydował tę ważną sprawę. Jak wiadomo presbiteryum obudowanem jest zewnątrz przystawkami między szkarpowemi jednopiętrowemi. Sprowadza to, że okna kościelne, które spuszczały się w zasadzie swej aż do gzymsu na wysokości stall biegnącego, zostały zamurowane w znacznej części od dołu. Rozumiemy, że tam gdzie piętrowa zakrystya stanęła w XIV wieku, architekt zmuszonym był zrobić okna krótsze, a ożywić ścianę tryforyami — ale reszta okien pierwotnie miała swą właściwą całą przestrzeń otwartą. Zdawałoby się rzeczą łatwą, usunąć przybudowy i otworzyć zamurowania do dołu — względy finansowe na to niedozwalały, trzebaby bowiem budować nowe składy na apparata kościelne, wprowadzać oszklenia kosztowne tak powiększonych okien. Postanowiono więc otworzyć okna do połowy grubości ścian, otworzyć framugi wewnętrzne okien z utopionem laskowaniem. Co więcej idąc za wzorami naszego gotyku, zaznaczono kończące się zamurowanie w przejściu do światła płaskorzeźbionem arkadowaniem i rozetowaniem. Ożywiło to ściany, związało estetycznie z tryforyami, a nieprzeszkadza, aby kiedyś w szczęśliwszych czasach nie skasowano tego dla otwarcia okien.

Komitet nie traci nadziei, że przy tej sposobności znajdzie się fundusz na zaprowadzenie witraży kolorowych, tak koniecznych dla uzyskania wdzięcznej całości presbiteryum, a na których zaprowadzenie i w tych zmniejszonych przestrzeniach okien nie czuje się dość bogatym. Zostawia też przyszłości wprowadzenie pod baldachy kamiennych posągów patronów świętych, wszakże spodziewa się już teraz, że znajdą się fundatorowie pojedynczych figur, pragnący zaznaczyć cześć świętego, którego imię noszą. Ufundowanie posągu nie przeniesie sumy kilkuset złotych.

W chwili, kiedy piszemy, uważaćby można restauracyę za skończoną, a należałoby święcić tryumf dokonania szczęśliwie trudnego dzieła, winszować przewodniczącemu komitetu, JE. Pawłowi Popielowi, że usiłowania jego dobrym skutkiem uwieńczone zostały. Jakoż tak się ułożyły okoliczności, że praca i szybko i dobrze przeprowadzoną została, a przypisać to trzeba zbiegowi okoliczności, że zarówno architekt, jak członkowie komitetu oraz majstrowie użyci, jedną miłością przybytku bożego i chwałą kraju przejęci byli. Nie brakło gorących dyskusyj w łonie komitetu, ale znalazł się zawsze poważny głos przewodniczącego, godzący zapatrywania; znalazła się gotowość poddania się przekonywującym argumentom. Musi też przyznać, że nie spotkano się z niechęcią; a jeżeli nieświadomość powodów co do zmiany żeber sklepienia usiłowała rzucić cień na prace komitetu — cień ten zniknął łatwo wobec światła, jakie rzucały piękne reszty średniowiecznej budowli.

Pytaćby się można, jakie wrażenie dziś robi widok tak przerobionego presbiteryum, względnie tego, jakie znaliśmy do niedawna.

Władysław Łuszczkiewicz.

(Dokończenie nastąpi).

gi sanitarne potrzebna kwota miała być rozłożoną w stosunku ogólnej kwoty podatków bezpośrednich przez pojedyncze gminy opłacanej.

Komisya administracyjna, której Sejm projekt ten przekazał, uznała potrzebę przeprowadzenia organizacyi służby zdrowia w gminach, jednakowoż wydawało się jej, że okręgi obejmujące 7000 mieszkańców, których byłoby 739, już dla samego braku lekarzy i akuszerek są niemożebne. Drugą kwestyę upatrywała komisya w tem, iż w projekcie do ustawy nie było żadnej wzmianki, czy obszary dworskie należeć mają również do gmin sanitarnych. W końcu zauważyła komisya, iż ze względu na czynności, należące do poruczonego zakresu działania gminy, powinienby rząd, który z instytucyi lekarzy gminnych w znacznej części korzystać będzie, przyczynić się ze skarbu państwa pewną kwotą do kosztów utrzymania służby zdrowia.

Sejm poszedł wówczas za zdaniem komisyi administracyjnej, gdyż w styczniu 1874 r. uchwalił przejść do porządku dziennego, przyjmując jednak zarazem zasady, które przekazał rządowi do uwzględnienia przy ułożeniu innego projektu organizacyi służby zdrowia. Według tych zasad, okręgi sanitarne miały obejmować 15,000 mieszkańców; urządzenie służby zdrowia zastosowane być miało także do obszarów dworskich. Zarazem wyraził Sejm przekonanie, iż skarb państwa powinien się przyczyniać do utrzymania służby zdrowia w gminach.

Owóż o ile mi wiadomo, projekt, który rząd zamierza przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi opierać się będzie mniej więcej na tych samych podstawach, na jakich oparte było przedłożenie rządowe z roku 1873. Rząd uwzględnić ma jednak życzenie Sejmu w tym kierunku, iż okręgi sanitarne obejmować będą gminy o 15,000 mieszkańcach, a do okręgów tych należeć będą również obszary dworskie.

Na koszta utrzymania służby zdrowia uiszczać będą gminy i obszary dworskie 2% sumy opłacanych podatków bezpośrednich, resztę zaś pokrywać ma fundusz krajowy.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Arcyks. Stefania. — Ks. saski kawalerem Złotego runa.— Głosy w sprawie szkoły wyznaniowej. — Manifestacye w imieniny Koszuta).

Arcyksiężna Stefania powróci dopiero około 20 września z Zandwoort i zajmie mieszkanie w Laxenburgu.

Najw. pismem odręcznem został mianowany kawalerem Złotego runa książę saski Fryderyk August. Najj. Pan w przejeździe do Berlina bawił na dworze saskim w Pillnitz. Ks. Fryderyk August jest drugim z rzędu synem księcia Jerzego, brata króla saskiego. Urodził się on 25 maja 1865 r. i posiada rangę szefa pułku piechoty Nr 5. Pierwsze to od dwóch lat wysokie wyszczególnienie, ostatnia bowiem nominacya kawalera Złotego runa pojawiła się w r. 1887.

W sprawie szkoły wyznaniowej w Austryi ozwały się temi dniami dwa charakterystyczne a wręcz przeciwne sobie głosy. Nasamprzód tedy, przemawiając na zgromadzeniu wyborczem w Adelsberg, w Slawonii, poseł słoweński do Rady państwa Dr Ferjanczicz oświadczył, że posłowie słoweńscy są wprawdzie za rewizyą ustaw szkolnych, jednak nie zgodzą się na wniosek Liechtensteina i nie dadzą swoich głosów za przyznaniem Kościołowi większej władzy w szkole, aniżeli koniecznie potrzebne. Niemal równocześnie odbyło się w Wyższej Austryi, w Rohrbach zgromadzenie „katolickiego stowarzyszenia ludowego,“ na którem prezes towarzystwa hr. Brandis mówił szeroko w obronie szkoły wyznaniowej. W końcu wniósł rezolucyę, która według uchwały zgromadzonych w formie petycyi, przesłaną zostanie do Rady państwa, a która domaga się utworzenia szkoły wyznaniowej.

Radykaliści węgierscy przygotowywali na wczoraj wielkie manifestacye z powodu imienin Koszuta. Program był następujący: O godz. 3 zgromadzą się różne stowarzyszenia z chorągwiami na placu Kalwina, zkąd głównemi ulicami Pesztu do Lasku miejskiego wyruszą. Koło klubu stronnictwa niezawisłych będzie miał dep. Eötvös mowę. Festyny w Lasku miejskim rozpocznie mową dep. Pazmandy, po nim przemówi wielu innych. Wieczorem odbędzie się na Strzelnicy koncert, a potem bankiet. W sobotę wieczór miały się odbyć w Arenie budzińskiej i w teatrze letnim Lasku miejskiego uroczyste przedstawienia z żywemi obrazami i deklamacyami. Manifestacye były na daleko większy zakrój obmyślane, ale wskutek interwencyi rządu zostały okrojone. O przebiegu tych manifestacyj otrzymamy zapewne dziś bliższe szczegóły.

Z Berlina.

(Wiadomości osobiste. — Hr. Waldersee i ks. Bismark. — Druga edycya korespondencyi ks Bismarka. — Pojednanie się cesarza Wilhelma z matką. — Spór o ekspedycyę Emina baszy).

Podczas pobytu swego w Strassburgu cesarz poddał ścisłemu zbadaniu zewnętrzne forty miasta. Licznym osobom cesarz udzielił ordery. Burmistrz Strassburga Back otrzymał złoty łańcuch, biskup Stumpf order czerwonego orła II klasy, nadto uzyskało, według *Reichsanzeigera*, 6 osób order czerwonego orła III klasy, 27 osób order czerwonego orła IV klasy; orderem korony IV kl. odznaczonych zostało 14 osób, a zwyczajną oznaką honorową 44 osób.

Cesarz Wilhelm podarował lordowi Salisburemu wielki swój portret.

Naczelny prezes prowincyi nadreńskiej Bardeleben, jak zaręcza *Aachen. Ztg*, w tych dniach podał się do dymisyi. Po uzyskaniu jej zamyśla się przenieść do Berlina, gzie w r. 1849 był prezydentem policyi.

Poseł do Sejmu pruskiego z okręgu wyborczepoczdamskiego radca krajowy Dr Kelch powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Od czasu do czasu powraca w pismach niemieckich pogłoska „o frykcyach“ w najwyższych kołach rządowych. Na uwagę zasługuje w tej mierze artykuł wolnokonserwatywnej *Deutsche Wochenblatt*, który pisma wszystkich odcieni politycznych powtarzają w całości. *D. Wochenblatt*, organ stojący pod wpływem sfer wojskowych, nie rozstrzyga wprawdzie kwestyi, czy „frykcye“ jakiekolwiek istnieją dzisiaj, tymczasem zastanawia się bądź co bądź nad ewentualnością dymisyi ks. Bismarka. Argumentacya wolnokonserwatywnego organu jest mniej więcej następująca: „Książę Bismark powołany został na swój urząd zaufaniem cesarza. Gdyby to zaufanie miał utracić albo gdyby kto inny miał uzyskać większe zaufanie cesarza niż ks. Bismark, powołałby cesarz naturalnym sposobem kogo innego, a nikomu nie byłoby wolno przeciwko temu zakładać protestu, ani opinii publicznej, ani ks. Bismarkowi, który też sam najlepiej to uznaje. Pisma półurzędowe nie powinny zatem pisać o frykcyach, gdyż gdyby one istotnie istniały, byłoby właśnie obowiązkiem prasy ministeryalnej zaczekać w milczeniu na decyzyą monarszą. Mimo to pisze właśnie prasa półurzędowa o przeciwnikach księcia Bismarka. Faktem jest, że cesarz Wilhelm widocznie szefowi jeneralnego sztabu, hr. Waldersee, okazuje szczególniejsze zaufanie, które w pewnych kołach jest źródłem nieustannych obaw. I tak było niezawodnie współuczestnictwo hr. Waldersee w podróży do przylądka północnego w pewnym związku z cytatami *Nordd. Allg. Ztg* z dzieł jenerała Clausewitza. Sądzimy, że cesarzowi przysługiwać winien przedewszystkiem wolny i bezwzględny wybór doradzców i że prawo to mu przysługuje także co do wyboru swego towarzystwa. Jeżeli cesarz ma zamiar uczynić hr. Waldersee następcą ks. Bismarka, uczyni on to na pewno mimo oficyalnych artykułów gazeciarskich, które w sposób niezręczny bronią stanowiska ks. Bismarka tam, gdzie sam tego najmniej potrzebuje. Artykuły takie są tem więcej potępienia godne, ponieważ osiągają skutek wręcz przeciwny. Przygotowują one opinią publiczną na możliwość powołania hr. Waldersee na urząd kanclerza Rzeszy i tak popierają to, czemu chcą przeszkodzić.“

Świeżo wyszła w Berlinie druga edycya korespondencyi ks. Bismarka, rzucająca światło na przeszłość dzisiejszego prezesa ministrów, na dawniejsze jego przekonania polityczne, tak odmienne od dzisiejszych. Do najciekawszych zaliczyć można następujący list ks. Bismarka, datowany z Schönhausen dnia 30 czerwca 1850 r. i adresowany do wydawcy *Kreuz Ztg* p. Hermanna Wagenera:

„Wiodę tutaj życie niesłychanie leniwe; czytanie, palenie, przechadzki i odgrywanie roli ojca rodziny — oto całe moje zajęcie; o polityce dowiaduję się tylko z *Kreuz Ztg*, tak, że nie grozi mi niebezpieczeństwo zarażenia się inną strawą i idyliczna ta samotność bardzo mi się podoba; leżę na trawie, czytam wiersze, słyszę muzykę i czekam pory, kiedy dojrzeją wiśnie; nie dziwiłbym się, gdyby to moje życie pasterskie nadało mej przyszłej politycznej czynności w Erfurcie lub Berlinie barwę, przypominającą mdłe letnie powiewy brzemienne kwieciem.

„Ustawy prasowej nie czytałem, czas będzie jeszcze na to podczas dyskusyi, nie wiem jednak czy mogę podzielać pańską naganę. Błąd polega zdaniem mojem mniej na słabym wpływie urzędników, ale raczej na ich jakości; państwo, które nie może z biurokracyą taką, jaką jest nasza, zerwać za pomocą w skutkach błogiej burzy, koniecznie musi upaść, ponieważ brak mu odpowiednich narzędzi do wszystkich funkcyj, jakie wypełniać musi państwo, nietylko do nadzorowania prasy. Nie chcę przeczyć, że czasem opanowują mię chęci kalifa Omara spalenia nietylko wszystkich książek oprócz „koranu“ chrześcijańskiego, ale także zniszczenia środków wydawania nowych; sztuka drukarska jest najprzedniejszem dziełem antychrysta, gorszą od prochu, która, gdy z początku była najpewniejszą dźwignią obalenia naturalnego porządku politycznego, obecnie ma coraz więcej charakter skutecznego lekarstwa na złe przez się wywołane i poniekąd należy do apteki owego lekarza, który raka na twarzy leczy amputacyą głowy.

„Użycie tego środka przeciwko prasie jest więcej dziełem w rodzaju Callota. Biurokracyę zaś toczy rak od stóp do głów. Wobec takiej biurokracyi i stanu sędziowskiego można mieć ordynacyę procesową jak anieli; ona nas bowiem czy tak, czy owak nie przeprowadzi przez bagna. Za pomocą złych ustaw a dobrych urzędników można jeszcze rządzić, wobec złych urzędników nic nie znaczą i najlepsze ustawy.“

Do wielu pogłosek, jakie powstały z powodu podróży cesarza Wilhelma do Anglii, przychodzi jeszcze jedna, która — czy zmyślona czy prawdziwa — zaciekawiła prasę niemiecką. Autorem jej jest organ opozycyonisty Labouchère'a, angielski *Truth*. Pisze on między innemi: „Podróż cesarza Wilhelma spowodowała w swych skutkach zupełne pojednanie się rodziny, a mianowicie załatwionemi zostały wszystkie kwestye sporne, jakie istniały między matką a synem, w sposób przyjacielski. Cesarz zniósł paragraf ustawy domowej, nakazujący, żeby cesarzowa Fryderykowa żyła w Niemczech. Teraz może przebywać dowolnie, gdzie zechce. Przyrzekła jednak, że trzy do czterech miesięcy w roku zamieszka w państwie niemieckiem. Z drugiej strony wydała cesarzowa Fryderykowa wszystkie papiery swego męża synowi, a mianowicie jego dziennik“. Ponieważ pismo to londyńskie nie odznaczało się dotąd prawdomownością — tak dowodzą pisma berlińskie — przeto powyższa wiadomość niekoniecznie potrzebuje być prawdziwą.

Spór o ekspedycyę Emina baszy ciągle jeszcze na porządku dziennym; toczy go zapamiętale prasa kartelowa pomiędzy sobą, a mianowicie *Koeln. Ztg* z jednej, a *Nordd. Allg. Ztg* z drugiej strony. W odpowiedzi na znany artykuł organu kanclerskiego przeciwko urządzaniu manifestacyi rządowi angielskiemu z powodu postępowania jego wobec Niemców w Afryce, dowodzi *Koeln. Ztg* o skuteczności zwoływania takich mityngów protestujących, jak się okazało podczas sporu Niemiec z Hiszpanią w sprawie wysp Karolińskich i z Ameryką o wyspy Samoańskie.

Na to znowu tak się odzywa przyboczny organ ks. Bismarka: „Istotnie skutkiem takich środków naród hiszpański i północno-amerykański doprowadzony został do stanu takiego oburzenia, że zagrożone były stosunki nasze z obu narodami. Prasa i owe mityngi oburzenia podburzały ludność i wmawiały w nią, że Niemcy naruszyły jej honor narodowy. Czy ten przykład należy teraz naśladować? Tylko rozumnemu zachowaniu się naszego rządu zawdzięczamy, że powstrzymany został wybuch wojny, który wprawdzie w jednym i drugim przypadku mogliśmy prowadzić bez obawy o nasze bezpieczeństwo, która jednak oba walczące z sobą narody tak w razie zwycięztwa jak klęski byłaby zrujnowała. Zalecanie takich przykładów dowodzi braku politycznego rozsądku lub braku poczucia godności ludzkiej i zamiłowania pokoju. Nie sądzimy, żeby taka działalność w tym podjęta kierunku zyskała i zasłużyła na wdzięczność narodu niemieckiego“.

Z Paryża.

(Dzienniki francuskie wobec pobytu cesarza Wilhelma w krajach koronych. — Przewodniczący rad generalnych. — Boulanger w opinii rosyjskiej).

Odwiedziny niemieckiej pary cesarskiej w krajach koronnych omawiają poważniejsze dzienniki paryskie stosunkowo z wielkim spokojem, inne zaś dopuszczają się ironicznych i gwałtownych wycieczek. I tak *Paris* pisze, iż jestto obrazą dla żałoby mieszkańców Strassburga, jeśli po ulicach pobrzękują szablą; boulanżystowska *Cocarde* woła do Strassburgczyków, iż żaden Francuz o nich nie zapomni, z wyjątkiem Ferrego, a *Nation* żąda, aby prezydent Carnot, który już objechał znaczną część Francyi, udał się wkrótce do Lotaryngii, gdyż w dniu, w którym pojawi się on w Nancy, uderzą zgodnie dla niego wszystkie serca w Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii, mimo pikelhaubów i mimo namiestnika.

Przy wyborze przewodniczących rad generalnych wybrani zostali ponownie wszyscy wybitniejsi republikanie, jak Juliusz Ferry, senator Hebrard, Testelin, Magnin, Waddington (ambasador francuski w Londynie), Kazimierz Perier, Jourde i Faye, minister oświecenia. W radzie generalnej Alp górnych odnieśli zwycięztwo rewizyoniści połączeni z boulanżystami. Wybrany tam został przewodniczącym Andrieux. W jednym z departamentów, przy otwarciu rady generalnej, gdy konserwatystom usiłowano zrobić zarzut stosunków z Boulangerem, odparli oni podejrzenie to jako obrazę honoru wypierając się wszelkich stosunków z ex-jenerałem.

Petersburski korespondent *Polit. Corr.* donosi, że w stolicy rosyjskiej zbladła mocno gwiazda Boulangera; po objawionych w prasie niegdyś sympatyach, nastąpiła obecnie reakcya. Przyczyniły się do tego najpierw zbiegostwo Boulangera a następnie proces, który odsłonił właściwy charakter bohatera i jego przyjaciół. „Jestto — pisze korespondent — nie bez znaczenia zwrot i w sferze politycznej, należało bowiem do jednego z głównych atutów partyi baulangorowskiej, iż chełpiła się przyjaźnią rosyjską. Wszyscy jeszcze pamiętają, jak rzekoma „partya narodowa“ i oba lony jej teraz naczelnik, liczyli na sympatye rosyjskie i wyzyskiwali takowe do celów osobistych i wzmocnienia swojej popularności we Francyi.“

Graždanin powiada nawet, że Boulanger powinien jak najprędzej zniknąć z widowni politycznej. Dzienniki berlińskie mylą się wszakże, jeżeli sądzą, że skazanie Boulangera i jego upadek przyczyni się do zmiany pomiędzy Rosyą a Francyą stosunków. *Nowosti* kładą przycisk na to, że ciche porozumienie pomiędzy Rzecząpospolitą francuską a Rosyą nigdy nie było zależnem od osoby Boulangera, gdyż porozumienie to było już dawno dokonanym faktem, gdy Boulanger wystąpił na polityczną arenę. Nie zmieni w niem też nic los politycznych awanturników.

Z Rzymu.

(Z pośmiertnych papierów Cairolego).

W 1881 roku, korzystając z naruszenia granicy przez tunetańskich Krumirszów, wysłała Francya oddział wojska do Tunisu, a ta ekspedycya skończyła się zajęciem całego kraju i obsadzeniem go kilkodziesięciotysięczną załogą, rozłożoną po ważniejszych strategicznych punktach. Ten wypadek był niezmiernie ważnym dla Włoch pod względem politycznym; świat dyplomatyczny był przeto przekonanym, że Włochy zaraz w pierwszej chwili, gdy Francuzi weszli do Tunisu, poczynią odpowiednie kroki, aby zapobiedz szerszej okupacyi i ewentualnemu zabraniu tego kraju przez Francyą. Włochy atoli, tak bardzo w Tunisie interesowane, nic w tym względzie nie uczyniły; ówczesnemu prezesowi ministerstwa, dzierżącemu zarazem w swych ręku tekę spraw zewnętrznych, Cairolemu, zarzucano grube niedopatrzenie się i brak bystrości politycznej, został on też tegoż roku (1881) 14 maja z urzędu zwolnionym.

Teraz po śmierci jego wykazuje się, że Cairoli padł ofiarą swej dobroduszności wobec dyplomatów francuskich; on sam w pamiętnikach swoich powiada o sobie, że dni między 5 a 14 maja 1881 roku, były dla niego najboleśniejszemi z całego żywota; a były to dni od formalnego zajęcia przez Francuzów rejencyi tunetańskiej, aż do jego ustąpienia z ministerstwa. „Nigdy w życiu mojem, jak w tym czasie, nie doznałem większej walki duszy; nigdy przedtem nie bolało tyle serce moje“ — pisze Cairoli. Najbliższe otoczenie Cairolego spostrzegło też w nim wonczas nagłą zmianę, stracił on energią, stał się lękliwym, chwiejnym, tajemniczym, podejrzliwym, słowem — złamanym na duszy i ciele.

Kiedy go przestrzegano przed mogącym nastąpić zaborem Tunisu na rzecz Francyi i zaraz w pierwszej chwili jej najazdu radzono mu, aby się chwycił środków mogących przeszkodzić zaborowi tego kraju, wtedy uspokajał Cairoli tych „lękliwych,“ zaręczając, że Włochy mogą być zupełnie spokojne, bo Francya nie myśli o zabraniu Tunisu. Tak prasa francuska, jako też rząd francuski zaręczały też rzeczywiście światu, że Francyi nie chodzi bynajmniej o zabranie kraju tunetańskiego, ale jedynie o poskromienie i ukaranie Krumirszów. Z ufnością w swoje przekonanie spoglądał Cairoli na „normalny a nie mający ubocznych celów,“ zdaniem jego, rozwój wypadków w Tunisie; jako szczery przyjaciel Francyi nie chciał on przeciw niej budzić podejrzenia. Na stanowcze nalegania reprezentanta włoskiego w Paryżu, zwracającego uwagę gabinetu włoskiego na niebezpieczeństwo grożące Włochom w Tunisie, odpowiadał Cairoli zaręczeniem, że jest przekonanym, iż Francya nie zajmie Tunisu, i że francuska demokracya nigdy nie uczyni tego nieroz ważnego kroku, którymby wykopała przepaść pomiędzy sobą a demokracyą włoską.

Z pamiętników Cairoliego okazuje się, że dając tak śmiałe zapewnienia, polegał nietylko na zaręczeniu francuskiego ministra spraw zewnętrznych, ale nadto na zaręczeniach męża, który wonczas ważny wpływ we Francyi wywierał, a tym był Gambetta; nadto okazuje się dziś z tych pośmiertnych papierów Cairoliego, że sam Grévy w tym duchu go uspokajał. Osobista przyjaźń, łącząca go z tymi mężami stanu i zgodność liberalnych poglądów politycznych, wiążąca go z nimi, nie pozwoliły Cairoliemu przypuszczać ani cienia podejrzenia, któreby go w tem zaufaniu zachwiać mogło. Wierzył on nadto w to, że interes Francyi wymaga, aby niepowrotnie nie odpychała od siebie Włoch, i nie umożebniała przymierza, które było najgorętszem życzeniem włoskich demokratów.

Aleź Francya ku wielkiemu żalowi Cairoliego uczyniła właśnie wszystko, aby uniemożebnić ten sojusz. Jej dyplomaci złamali przyrzeczenia, zawiedli zaufanie włoskiego ministra; łudzili go zaręczeniami, aby Włochy nie zaprotestowały przeciw wkroczeniu Francyi do Tunisu, a wonczas sam protest byłby wystarczył, aby zapobiedz ogłoszeniu francuskiej opieki nad Tunisem. Po niewczasie spostrzegł się Cairoli, że został zawiedziony i w pole wyprowadzony. Mimo to milczał za życia, aby nie rozgoryczać demokratycznego narodu przeciw demokratycznej Francyi; milczał w interesie demokracyi i wolności. Ale w dzień przed ustąpieniem z ministerstwa wypowiedział te pamiętne słowa do francuskiego ambasadora de Noailles: „Mój ostatni brat poległ przed bramą del Popolo, ugodzony kulą francuską... mimo to pozostałem przyjacielem Francyi, na com panu złożył dowody. Teraz ja padam ugodzony ręką francuską. Spamiętaj pan to sobie, że ze mną upada ostatni z włoskich ministrów, którzy byli szczerymi przyjaciołmi Francyi.“

Tak podług pamiętników Cairolego opisuje włoska *Tribuna* zajęcie Tunisu przez Francyę.

Z Petersburga.

(Pamiętniki Aksakowa. — Głód w gubernii charkowskiej i nihilistyczne agitacye. — Tatiszczew o aliansie francusko-rosyjskim. — Nominacye. — Specyalny kurs dla nauczycielek)

W Genewie mają się w tych dniach ukazać pamiętniki Aksakowa. W książce tej ogłoszonym zostanie także list ówczesnego następcy tronu, a obecnego cara Aleksandra III, datowany d. 22 maja 1866, a pisany do Aksakowa. List ten rzuca szczególniejsze światło na charakter obecnego władcy Rosyi. Brzmi on, jak następuje:

Kochany przyjacielu Aksakowie! Muszę panu ponownie wyznać, iż nie jestem zadowolony z mego położenia. Jest ono za świetnem dla mego charakteru, który lubuje się tylko w spokoju i życiu rodzinnem. Życie dworskie nie jest dla mnie właściwem. Cierpię codziennie, gdy muszę obcować z ludźmi z dworu. Nie mogę się przyzwyczaić do oceniania z zimną krwią ich nędzoty. A jednak dzieje się to wszystko dlatego, aby uzyskać zewnętrzne odznaczenia, które mojem zdaniem nie warte są jednej kopiejki. Czuję się nieszczęśliwym w tem towarzystwie, wśród tych ludzi, których nawet wtedy nie mógłbym cierpieć, gdyby byli lokajami. Ależ oni zajmują najwyższe urzędy państwowe! Jednem słowem mój kochany, muszę przyznać, iż ze śmiercią mego brata, nieskończenie wiele straciłem. Nie kwalifikuję się do wysokiej misyi, jaką mi los przeznaczył, gdyż jeśli mi już ciężar jako następcy tronu wydaje się nieznośnym, o ileż nieznośniejszy będzie dla mnie ten ciężar, jaki na mnie w przyszłości ma spaść. Oto mój kochany przyjacielu wielka tajemnica, którą chciałem ci oddawna zakomunikować; uważam za zbyteczne prosić, abyś jej przed nikiem nie wyjawił, gdyż pojmiesz, coby mnie to kosztować mogło...

Aby usunąć wszelką wątpliwość co do autentyczności tego listu, chcą wydawcy pamiętników Aksakowa dołączyć także do książki *facsimile* tego listu.

Jak donoszą z Odessy do *Corresp. de l'Est*, z powodu złych urodzajów w południowej Rosyi, obawiają się podczas zimy nędzy głodowej wśród ludności gubernii charkowskiej. Z wielką obawą oczekują tedy władze zbliżenia się zimy, a to tem więcej, gdy wobec znanych nihilistycznych agitacyj, obawiają się wybuchu scen rewolucyjnych. Policya zmuszoną jest zwracać baczną uwagę na indywidua podejrzane. Faktycznie też powiodło się jej temi dniami odkryć drukarnię nihilistów, w której sporządzano proklamacye do południowo-rosyjskiej ludności. Przy tej sposobności aresztowano kobietę i pewnego młodego człowieka. Mimo to jest rzeczą niewątpliwą, że znajdują się w mieście także inne tajne drukarnie, chociaż policyi nie powiodło się dotąd wykrycie takowych.

Były dyplomata i przyjaciel Katkowa, Tatiszczew, wywodzi w *Obozrjeniu polit.* potrzebę przymierza francusko-rosyjskiego; w ministerstwie spraw zagranicznych nie mogą się wznieść do tej myśli, ponieważ tam obca rządzi dyplomacya a nie rosyjska! Natomiast podnosi *Nowoje Wremia* potrzebę i naturalność przymierza turecko-rosyjskiego, gdyż między Turkami a Rosyanami zachodzi wielkie podobieństwo charakteru, możnaby przeto dojść do porozumienia w sprawie Dardanelów, a reszta poszłaby łatwo i Turcya miałaby niepodległość zapewnioną.

Zarządzający bankami szlacheckim i włościańskim Kartawcew z powodu słabości zdrowia został uwolniony od służby. Towarzysz jego hr. Goleniszczew-Kutuzow został mianowany pełniącym obowiązki zarządzającego rzeczonemi bankami.

Opublikowane zostało postanowienie o wprowadzeniu przy instytucie patryotycznym specyalnego kursu pedagogicznego do przygotowywania nauczycielek.

KRONIKA.

— **Książę Biskup Krakowski** dzisiaj rano wyjechał do Gorlic.

— **P. Kuczkowski**, delegat Namiestnictwa, powrócił wczoraj wieczorem z urlopu.

— **Dr Hugo Zathey**, nowomianowany dyrektor tutejszej wyższej szkoły realnej, złożył w sobotę przysięgę służbową i objął urzędowanie.

— **Jubileusz 57 pułku piechoty.** Obchód uroczystości dwuwiekowego istnienia pułku, do którego uświetnienia przyłożyli tyle pracy tak żołnierze, jak i oficerowie, a najwięcej sam pułkownik Arthold, który cały program ułożył, miała się rozpocząć wieczorem w sobotę, jak o tem poprzednio donosiliśmy — pochodem z lampionami, przedstawieniem trzech oddziałów wojska z trzech różnych epok i żywemi obrazami. Wcale zatem niemile został przyjęty gęsty deszczyk, jaki w sobotę po południu zaczął kropić, który wprawdzie około godziny 6 przestał padać — lecz groził ciągle, że jeszcze może później ponownie będzie padał, tak że pułkownik Arthold widział się zmuszonym o godzinie 8 wieczorem odwołać zapowiedziane widowisko, odkładając je do następnego dnia. Jako delegat Cesarza przybył na uroczystość jenerał broni i komendant korpusu lwowskiego ks. Würtemberg — do zastępstwa zaś księżniczki Ludwiki, chrzestnej matki poświęcić się mającej chorągwi, zaproszoną została pułkownikowa Artholdowa. W niedzielę o godz. 5 rano muzyka 13 pułku odegrała po mieście pobudkę, poczem żołnierze pułku udali się o godz. wpół do 9 rano na Błonia, gdzie już były przygotowane 4 namioty, z tych dwa dla pań, jeden dla oficerów, a jeden w środku dokoła zakryty przeznaczony na pomieszczenie ołtarza polowego. Pułk ustawił się o 200 kroków przed namiotami — w pośrodku zaś umieszczono na podwyższeniu stół, na którem złożono szarfę do chorągwi, nadesłaną przez księżniczkę Ludwikę sasko-koburskogotajską. Szarfa ta, wykonana przez samą księżniczkę, jest istotnie arcydziełem roboty ręcznej i składa się z dwóch szarf: zielonej i czerwonej. Na pierwszej z nich znajdują się haftowane złotem i kolorowym jedwabiem korony: cesarska i węgierska oraz herby: Galicyi i Habsburgów, na drugiej zaś herby: saski i belgijski oraz napisy pamiątkowe.

O godz. 9 przybyli jenerałowie broni ks. Würtemberg i ks. Windischgraetz, który również umyślnie na tę uroczystość do Krakowa przybył, a po przejściu przed frontem pułku udali się z całą świtą oficerów przed ołtarz polowy, oczekując na JE. Księcia Biskupa, który też niebawem nadjechał i nabożeństwo rozpoczął. Po rozpoczęciu mszy przyprowadziła jedna kompania przed namiot poświęcić się mającą nową chorągiew, pozostawiając ją tamże w ręku chorążego, a pułkownikowa p. Artholdowa przymocowała zaraz do drzewca szarfę. Po mszy Książę Biskup trzymając ręką za drzewiec dokonał poświęcenia chorągwi, poczem rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Pierwsze trzy gwoździe wbił Książę-Biskup, następnie imieniem Cesarza ks. Würtemberg, imieniem armii ks. Windischgraetz, potem p. Artholdowa, następnie dopiero jenerał dywizyi Fischer, jenerał brygady Kirsch, poczem wszyscy oficerowie pułku, następnie żołnieże po kilku z każdej kompanii, a potem dopiero reszta jenerałów i oficerów. W czasie poświęcenia sztandaru żołnierze pułku otaczali tenże z wydobytemi pałaszami.

Następnie odczytany został przez jednego z kapitanów audytorów akt pamiątkowy, oraz rota przysięgi na wierność dla nowej chorągwi, którą wszyscy żołnierze i oficerowie głośno powtarzali — poczem nastąpiła scena pożegnania starego sztandaru z nowym, który po oddaniu nowemu sztandarowi pokłonu, został pochylony i natychmiast poza front wojska wyniesiony, podczas tego gdy nowy sztandar ze zwykłemi honorami był na właściwe miejsce odprowadzony i obok oficera z prawej strony w szeregu umieszczony. Potem nastąpiła przemowa pułkownika do żołnierzy, którą następnie powtórzył po polsku major Czajkowski, poczem przystąpiono do udekorowania krzyżami zasługi kapitanów: Baranieckiego i Zborzenia, oraz siedmiu najstarszych chorążych. Po tych uroczystościach jen. ks. Würtemberg i ks. Windischgrätz dziękując Księciu Biskupowi za dokonanie ceremoni, pożegnali go, a pułk odbył w zwykły sposób defiladę i powrócił do koszar dopiero o 12 godzinie. Z przedstawicieli władz cywilnych i innych gości, z których wymieniamy wiceprezydenta p. Friedleina, dyrektora policyi p. Englischa, wiceprezydenta p. Schmidta, burmistrza miasta Tarnowa p. Rogoyskiego i inych, żaden nie brał udziału w ceremonii wbijania gwoździ, gdyż regulamin dozwala tego tylko osobom wojskowym. Uroczystości tej, której pogoda sprzyjała, przypatrywało się parę tysięcy publiczności.

Między godziną 1—3 po południu odbył się bankiet dla żołnierzy, na który przybyli również wszyscy jenerałowie, rozmawiając uprzejmie z żołnierzami i wznosząc toasty na powodzenie pułku.

O wpół do 6 zgromadziło się przeszło 160 oficerów w salach kasyna na obiad. — Książę Biskup wraz z ks. Würtemberskim zasiedli na honorowem miejscu, mając z prawej strony ks. Windischgrätza, z lewej strony zaś radcę dworu Englischa. Pierwszy toast na cześć Cesarza przyjęty trzechkrotnym okrzykiem wzniósł pułkownik Arthold; drugi toast na pomyślność pułku wzniósł ks. Windischgrätz, a trzeci wreszcie toast na pomyślność całej armii ks. Würtemberg — poczem udano się do ogrodu na czarną kawę, przy której rozmowa przeciągnęła się prawie godzinę, tak że aż ks. Windischgrätz musiał w końcu zwrócić uwagę Księcia Biskupa i ks. Würtemberga, że czas już udać się do koszar na Piasek, celem przypatrzenia się przygotowanemu tamże widowisku. Po przybyciu zatem wszystkich uczestników do koszar na Piasku, które udekorowane były zielenią i tarczami pamiątkowemi, przypominającemi najważniejsze chwile z dziejów pułku, rozpoczął się pochód z lampionami wykonany przez 400 żołnierzy. Pięćdziesiąt okien pierwszego i drugiego piętra zajęte było przez panie, na estradach zaś w podwórzu urządzonych, oraz wokoło zgromadziło się przeszło 2000 doborowej publiczności — również przeważnie pań.

Uroczystość rozpoczętą została fanfarą, wytrąbioną przez dwóch heroldów, poczem żołnierze niosący lampiony utworzyli ogromny czworobok, a muzyka odegrała starożytny marsz „Wallonen,“ ułożony tylko na flety i piszczałki, który się powszechnie podobał, a zaraz potem dał się słyszeć głuchy odgłos starożytnych bębnów i 2 piszczałek, na których grano przy postępywaniu na arenę oddziału fizylierów z połowy XVIII wieku. Powolna komenda, a jeszcze powolniejsze tempo obrotów i system strzelania wywołały powszechną wesołość, a salutowanie oficera przy defiladzie, wykonane przez zdjęcie kapelusza i dygnięcie w sposób przez młode panienki dzisiaj praktykowany, nagrodzone zostały burzą oklasków. Potem nastąpił żywy obraz „obrona zamku Gonzaga przez kapitana Ergardę w r. 1735,“ który oświetlony odpowiednio, swym układem i starożytnemi kostyumami nader efektowny sprawił widok. — Nareszcie wkroczył na arenę oddział grenadyerów z czasów Maryi Teresy, którego ruchy były już nieco szybsze, obroty szybsze i bardziej pojedyncze. Po wykonaniu paru ewolucyj, odsłonięty został drugi żywy obraz, przedstawiający zdobycie dwóch dział pod Aspern w r. 1809 przez chorążego Matrossa. Płonące domy i kościół, oraz groza bitwy wywoły ogromny efekt, tak że obraz trzy razy musiano powtarzać.

Następnie przy dźwiękach marsza Radeckiego ukazał się oddział z dzisiejszych czasów, a wszystkie obroty wykonane były tak szybko i zręcznie, a przy komendzie tak krótkiej i dla każdego zrozumiałej, że ze wszystkich stron dały się słyszeć gromkie oklaski, szczególniej w chwili, gdy oddział zaatakowany z boku przez kawaleryę, oddał w przeciągu niespełna pół minuty 5 salw. Po wykonaniu jeszcze żywego obrazu z r. 1813 i przedstawieniu alegorycznego obrazu, w którym wzięły udział wszystkie trzy występujące oddziały, nastąpił pochód wokoło podwórza wszystkich trzech oddziałów, otoczonych lampionami, a publiczność darzyła oklaskami każdy nadchodzący oddział, wynagradzając w ten sposób pracę oficerów podjętą przy wyuczeniu ludzi trudnych dosyć obrotów, jak niemniej za doskonałe ucharakteryzowanie twarzy i w ogóle całego umundurowania. — Oddziały te miały broń sprowadzoną umyślnie z arsenału w Wiedniu, jak również i mundury bądź z arsenału, bądź z opery. — Uroczystość zakończyła się o godzinie wpół do 12ej w nocy.

— **Szach perski w Wiedniu.** W sobotę o godz. 12 przyjmował szach bawiących tutaj reprezentantów zagranicznych państw i jeneralicyę. Audyencye trwały do godz 1 po południu, poczem szach udał się do krypty kościoła OO. Kapucynów, gdzie na trumnie zmarłego Arcyksięcia Rudolfa złożył piękny wieniec

laurowy ze srebra i złota. Na pozłacanej wstędze wieńca znajduje się napis: *Souvenir et éternels regrets! Nasr-Eddin Shah in Shah de Perse.* Następnie władzca perski, zwiedziwszy kryptę, pojechał z wizytami do Arcyksiążąt, a w końcu zajechał do „Hôtel Munsch" celem złożenia rewizyty królowi Milanowi. Nie zastawszy tego w domu, kazał imię swoje zapisać w księdze.

Wieczorem o godz. 6 miał się rozpocząć obiad galowy w wielkiej sali redutowej dany na cześć szacha, lecz główna osoba opóźniła się cokolwiek. O kwadrans na siódmą weszli dostojni goście na salę. Szach, ubrany w ciemno-błękitny mundur z wstęgą orderu św. Szczepana, prowadził Arcyks. Maryę Teresę. Przy stole siedział szach między Cesarzem Franciszkiem Józefem i Arcyks. Maryą Teresą. Cesarz po raz pierwszy miał na sobie nowy order, który w dniu tym wręczony mu został przez syamskiego księcia Sye Sanitwongse.

Prócz wyżej wymienionych osób, członków rodziny cesarskiej, dygnitarzy perskich, poselstwa syamskiego i szarż dworskich uczestniczyli jeszcze w obiedzie: hr. Taaffe, obecni w Wiedniu ministrowie, prezydent sądu państwowego Dr Unger, bar. Bezecny, szef sekcyjny Szegyenyi, wiceprezydent Kutschera, prezydent policyi bar. Krauss, burmistrz Uhl, jen. broni baron König, jen. broni bar. Beck, dalej pełniący czynną w Wiedniu służbę feldmarszałkowie porucznicy i jenerałowie majorowie, wreszcie kapitanowie gwardyi i jen. adjutanci.

Szach ożywioną prowadził konwersacyę z arcyksiężną Maryą Teresą, z Cesarzem zaś tylko kilka zamienił słów. — Zdawał się pilną zwracać uwagę na obecnych i na wszystko, co się koło niego działo i zdawało się, jakby chciał sobie dokładnie zapamiętać ceremoniał dworski. Ze szczególnem upodobaniem rozmawiał z arcyksiężną Maryą Józefą, ubraną nadzwyczaj gustownie w suknię z białego i różowego brokatu; nie mógł też wciąż się zwracać i zabawiał ją według możności.

W połowie obiadu powstał Cesarz i zwróciwszy się do swego gościa, rzekł donośnym głosem: „*Je bois à la santé de Sa Majesté le Shah!*" Szach skłonił się i wypił swój puhar, a po upływie kilku minut powstał i wznosząc kielich rzekł: „*Je bois à la santé de Sa Majesté l'Empereur d'Autriche!*" Po toaście obaj monarchowie kilkakrotnie z sobą rozmawiali. O godzinie kwadrans na ósmą obiad się skończył. Wszyscy powstali, a szach — na znak Cesarza — podał rękę arcyks. Maryi Teresie; za nimi postępowali Cesarz z arcyks. Maryą Józefą, inni zaś goście wyszli w tym samym porządku, w jakim weszli do sali.

Szach nadał wielu dygnitarzom austryackim ordery perskie. Cesarz wcześniej pożegnał szacha, gdyż wyjeżdża do Ischl. Wyjazd szacha z Wiednia statkiem parowym do Budapesztu nastąpi w poniedziałek. W stolicy węgierskiej zabawi szach tylko 24 godzin, a następnie nigdzie się nie zatrzymując pojedzie przez Lwów, Podwołoczyska, Rosyę południową, Władykaukaz do Teheranu.

— **Wiedeń** 24 sierpnia. Lata dziecinne w wychowaniu domowem, chłopięce przy naukach szkolnych, najsilniejsze pewno i najtrwalsze na charakterze wyciskają piętno. Przemija prędzej ten czas w zaciszu, a dopiero późniejszy nieco wiek w szersze wprowadza [illegible]. Dlatego nie wiemy czy zgon przedwczesny Feliksa Lewickiego, który się w Krakowie chował i gimnazyum kończył, nie szczerze je[illegible] niż w rodzinnem mieście, tu w Wiedniu między Polakami wywołał współczucie. Tu bowiem, kiedy się z chłopca w młodzieńca przemieniał, spędził on kilka lat najpierw na studyach w akademii oryentalnej, potem na początkach swej służby dyplomatycznej. Przełożeni cenili w nim wysokie zdolności niepospolite, łatwość pracy i giętkość umysłu; młodzież polska, pracująca tu w różnych zawodach, a wśród której zmarły tylu przyjaciół ilu znajomych liczył, kochała w nim młodzieńca miłego, łatwego w pożyciu, wiernego w przyjacielskich stosunkach, młodzieńca, którego żywa inteligencya wszystkiem się interesowała, a ujmowała [illegible] w dzisiejszej młodej generacyi wykwintnością. Była w nim taka delikatna wrażliwość, że nieraz spoglądaliśmy na niego z obawą, czy trudności życia w dzisiejszych stosunkach nie złamią w późniejszych latach tej śliczncj młodzieńczej, cieszącej się życiem natury. — Nie doczekał tych lat późniejszych. Zgasł w kwiecie wieku, zostawiając głęboką żałobę najbliższym swoim, ale i to pocieszające przeświadczenie, że [illegible] *Z. M.*

— **Pies w okularach.** W Kentucky w Ameryce pewien zapalony myśliwy posiada starego psa, którego wzrok mocno już jest przytępiony. Dzieci myśliwego bawiąc się raz z weteranem, wsadziły mu na nos okulary o szkłach dość silnych. Zamiast się tym figlem zirytować, pies dawał widoczne znaki zadowolenia. [illegible] jako zdarzenie prawdziwe pewien myśliwy . . . a do tego amerykański.

Z miasta i kraju.

— **Ogólne zgromadzenie Towarzystwa ochrony Tatr polskich** odbyło się w sobotę dnia 24 bm. w sali posiedzeń Rady miejskiej. Pod nieobecność przewodniczącego i zastępcy, zgromadzenie zagaił sekretarz rady nadzorczej Dr Lesław Boroński zaproszeniem do wyboru przewodniczącego. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Józefa Friedleina, który na sekretarzy powołał pp. Dr Lesława Borońskiego i Dra Karola Pieniążka. Z kolei dyrektor Towarzystwa p. Ferdynand Wilkosz przedstawił wniosek rady nadzorczej następującej osnowy: Towarzystwo ochrony Tatr Polskich stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością rozwiązuje się, a likwidacyą jego majątku powierza się dyrekcyi. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem przewodniczący zamknął obrady. Przed rozejściem się obecnych p. Franciszek Kröbl wyraził życzenie, aby członkowie towarzystwa wpisowe w kwocie 5 złr przy odbiorze udziałów, przekazywali Towarzystwu Tatrzańskiemu.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Rada nadzorcza Towarzystwa ochrony Tatr Polskich, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, zawiadamia członków Towarzystwa, że wskutek rozwiązania Towarzystwa mogą udziały swoje odbierać u dyrektora Towarzystwa p. Dra Ferdynanda Wilkosza adwokata w Krakowie, (róg ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej) począwszy od dnia 2 września b. r. Wszelkie korespondencye należy odtąd adresować do p. Dra Ferdynanda Wilkosza. Prosimy wszystkie pisma o powtórzenie tego doniesienia.

Kraków, 25 sierpnia 1889 r.

Eustachy Sanguszko, przewodniczący.
Dr Lesław Boroński, sekretarz.

— **Dr Feliks Bućić Diwan** wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.

— **Wpisy** do wyższej szkoły realnej odbywać się będą w d. 29, 30 31 sierpnia. Egzamina poprawcze również w d. 29, 30 i 31 sierpnia. Egzamina wstępne do klasy I d. 1, 2 i 3 września, a egzamina wstępne do wszystkich innych klas d. 30 i 31 sierpnia.

— **Wpisy uczennic** do kursów praktycznych robót kobiecych i handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej na Scholastyce ul. św. Marka w Krakowie odbywać się będą w d. 29, 30 i 31 b. m. w godzinach szkolnych przed i po południu. Warunki przyjęcia do kursów robót są: świadectwo z ukończonej szkoły ludowej i ukończony rok 14 życia; do kursu handlowego: świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej lub odpowiedni egzamin wstępny. Opłata wynosi 6 złr. półrocznie. Koszta na materyały do robót pokrywają uczennice z funduszów własnych, tylko niezamożne otrzymują zapomogi na materyały.

— **Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.** Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy program nauk wyż. szkoły przemysłowej w Krakowie. Zakład ten po przeprowadzonej reorganizacyi rozwija się coraz lepiej, a chociaż młody, wydał już szereg ludzi zajmujących zaszczytne stanowiska w kraju i za granicą, jak wykazuje sprawozdanie dyrekcyi wydane z początkiem b. m. Wobec uznanej potrzeby rozwoju krajowego przemysłu, jako najważniejszej dźwigni naszego dobrobytu, zwracamy uwagę na tę szkołę szerokich kół naszej publiczności. Oby garnęły się do niej jak najliczniejsze szeregi tych, którzy myślą poświęcić się później przemysłowi, dającemu u nas jeszcze bardzo korzystne warunki do wyrobienia sobie stanowiska niezależnego, a nawet dojścia do zamożności.

— **Przedstawienia amatorskie.** Uczniowie gimnazyalni celem przysporzenia funduszów na pomnik b. p. Gottlieba i stowarzyszenia biednych uczniów, urządzają d. 26 i 27 b. m. dwa przedstawienia amatorskie w sali ratuszowej na Kazimierzu. Uczniowie do kierowania uprosili Dra Ferdynanda Eichhorna.

Repertuar teatralny.

We wtorek 27go: *Gonitwa za szczęściem*, operetka w 3 aktach, Souppego.

We środę 28go: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sulivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedzielę i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 24go sierpnia pochmurno, po południu deszcz, grzmoty i błyskawice; 25go dosyć pogodnie, chłodno; term. od 8·9 doszedł do 20·9 C. Barometr blisko stanu normalnego; o godzinie 7ej rano dnia 26go stan jego był 742·9 millim., term. 12·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 27go sierpnia: ś. Róży i przeniesienie ś. Kazimierza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W bieżącym ostatnim tygodniu pobytu operetki lwowskiej odbędą się trzy benefisowe przedstawienia pp. Kasprowiczowej, Radwan i Skalskiej. Na dochód p. Kasprowiczowej daną będzie opera *Mignon*, na dochód p. Radwan *Gonitwa za szczęściem*, a *Baron cygański* na dochód p. Skalskiej.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Boznańskiej „Na werandzie;" Trojanowskiego „Marokanka;" Dawidowicza „Kraszewski" rysunek kredką; Dauna „Popiersie niewiasty" w gipsie.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od księżnej Jerzowej Lubomirskiej jupki materyalne i bindy złociste mieszczek z Przeworska. — P. Henryk Bukowski nadesłał z Sztokholmu srebrne wykopalisko. — X. biskup Krasiński darował kilka monet tatarskich i sybirskich, medal bity na cześć Domeyki w Chili i presse-papier z malachitu. — P. Konstanty Wołodkowicz ofiarował medal bity na pamiątkę założenia gimnazyum niemirowskiego. — Obecnie zwiedza Gabinet około 300 osób miesięcznie; oglądają zwykle przy tej sposobności aulę i gmach „Collegium novum," oraz insygnia uniwersyteckie, także portrety.

Dział ekonomiczny.

Wystawa nasion w Rzeszowie. Staraniem sekcyi rolnej okręgowego Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, urządzono wystawę nasion od 14 do 20 sierpnia b. r. Wystawców było 24, wystawiono numerów 253, obejmujących różne odmiany zbóż, roślin okopowych, pastewnych, handlowych; między wystawcami przeważały obszary dworskie (Boguchwała, Biała, Czudec, Jasionka, Staromieście, Tyczyn, Słozina, Zalesie, Załęże, Zarzecze, Wolica), ale nie brakło też udziału probostw, gospodarstw małowiejskich, nawet włościańskich. — Celem tej wystawy było dać jak najszerszym kołom sposobność naocznego porównania i osądzenia, jakie wogóle gatunki i odmiany zbóż i wszelkich innych ziemiopłodów Rzeszowskie uprawia, czem poszczególne odmiany osobliwie się zalecają, jaki wpływ ma gleba i strefa na jakość tych samych odmian w różnych miejscach hodowanych; celem jej było dalej wskazać, które odmiany zbóż i ziemiopłodów, wśród danych miejscowych warunków najkorzystniejsze dać mogą zbiory, a przez to zapoznać nawzajem rolników z zaletami i wadami ich produkcyi, wskazać miejsca nabycia płodów rokujących pomyślne rezultaty i nabycie to z wykluczeniem niepotrzebnych — a często i niesumiennych pośredników uczynić bezpośrednim, lub skoncentrować w Towarzystwie rolniczem, a przez to zarazem podnieść praktyczną doniosłość. — Wystawa ta miała powodzenie tak ze względu na jakość i ilość nadesłanych okazów, jak ze względu na zainteresowanie się nią rolników.

Wspominając o tej wystawie można wyrazić życzenie, aby i inne Towarzystwa okręgowe rolnicze poszły śladem rzeszowskiego i taką wystawę nasion, równą sąsiedzkiej kontroli nad sąsiedzką produkcyą, od czasu do czasu urządzały. Jeżeli rolnictwo nasze krajowe stoi niżej, niżby stać mogło i powinno, to niemałą cząstkę tej winy stanowi u nas brak staranności o nasiona. Uchylić to nie jest rzeczą łatwą, bo tak różność miejscowych warunków gleby, klimatu, jak brak gwarancyi co do rzetelności dostarczonego przez zakrajowe firmy towaru utrudniają i wstrzymują postęp. I w Rzeszowie widzieliśmy wyradzające się — a więc nieodpowiednie — gatunki zbóż, i tam widzieliśmy różne okazy nasion z dobrych gospodarstw sprowadzone jako to samo zboże, co jedynie o nierzetelności pośredników świadczy. Wobec trudności i kosztów zmiany nasion z jednej, a doniosłości tej zmiany w wielu wypadkach z drugiej strony, można pragnąć peryodycznego urządzenia takich wystaw okręgowych, urządzanych nie dla medali i dyplomów, ale dla wzajemnej, sąsiedzkiej, obywatelskiej korzyści, bo z nich z czasem i korzyść dla kraju musi wyniknąć.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 26 sierpnia. Wczoraj zjechało się tutaj już 2100 uczestników targu zbożowego. Na posiedzeniu komisyi licznie byli obecni członkowie z Szwajcaryi, Berlina, Sztutgartu, Hamburga i Wrocławia. Wiedeń uznano za najlepszy punkt. dla wyjaśnienia i sprawdzenia sytuacyi i stosunków zbożowych.

Buda-Peszt 26 sierpnia. W demonstracycach dla Koszuta brały udział tylko niższe warstwy ludności. Na ulicach panował wielki zgiełk, lecz zajść nie było.

Trzeci tydzień ruchu według taryfy strefowej na kolejach węgierskich wykazuje większy dochód o 32%.

Genewa 26 sierpnia. 80 studentów i wielu różnych rękodzielników cudzoziemców otrzymało rozkaz opuszczenia Szwajcaryi.

Belgrad 26 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza, iż w myśl postanowienia ustawy wojskowej wszystkie trzy powołania powinny corocznie odbywać ćwiczenia.

Pogłoski o wojennych zamiarach uważane są tutaj za złośliwe wymysły.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 sierpnia. Cesarz odwiedził wczoraj książąt siamskich, a nie zastawszy ich w hotelu zostawił swoją kartę.

Wiedeń 26 sierpnia. Wczoraj wieczorem wyjechał Cesarz do Ischl.

Perski prezes ministrów i tutejszy poseł perski złożyli wczoraj dłuższą wizytę hr. Kalnoky'emu, który ich następnie rewizytował.

Szach perski, arcyksiążęta i świta zrobili wczoraj wycieczkę koleją zębatą na Kahlenberg, gdzie we wspaniale przybranej sali hotelowej odbył się obiad na 26 nakryć.

Wieczorem był szach w operze, gdzie też przybyli arcyksiążęta i niektóre arcyksiężne.

Wiedeń 26go sierpnia. Szach perski, który wczoraj był na kolacyi u posła perskiego, wyjechał dzisiaj rano statkiem parowym do Buda-Pesztu. W przystani nastąpiło serdeczne pożegnanie z Arcyksięciem Karolem Ludwikiem. Świta austryacka będzie towarzyszyła szachowi do granicy w Podwołoczyskach. Tylko jenerał Thoemmel uzyskał pozwolenie powrotu do Wiednia z Buda-Pesztu z powodu niedyspozycyi. Szach zamierza zabawić w stolicy węgierskiej do 28 b. m.

Wiedeń 26 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi międzynarodowego targu zbożowego wskazał prezydent Naschauer na ogłoszony list do francuskiego ministra rolnictwa p. Vyette z powodu tegoż potępiających zaczepek, wymierzonych przeciw wiedeńskiemu targowi zbożowemu, poczem zwrócił uwagę obecnych na pewien objaw w życiu społecznem miasta Wiednia, który zniewolił wielu członków do wyrażenia życzenia, aby targ zbożowy nie odbywał się w Wiedniu. Lecz ze względu na ekonomiczne znaczenie tego targu, a przytem chcąc zadośćuczynić intencyom rządu i gminy umożebniono przyjście do skutku targu zbożowego. Następnie jednogłośnie przyjęto rezolucyę, wniesioną przez przewodniczącego związku niemieckich właścicieli młynów Wyganta, wyrażającą całą doniosłość targu zbożowego i podnoszącą, że Wiedeń jest najodpowiedniejszem miejscem na odbywanie takiego targu na przyszłość.

Wiedeń 26-go sierpnia. Dzisiaj nastąpiło otwarcie wiedeńskiego targu zbożowego przy współudziale 2,500 osób. Reprezentant rządu szef sekcyjny Haardt powitał zebranych imieniem rządu i w przemówieniu swem wyraził nadzieję, iż odbywanie się targu i nadal zostanie zapewnionem. Podobnie wyraził się też reprezentant gminy Prix, poczem prezydent Naschauer ogłosił otwarcie targu zbożowego.

Buda-Peszt 26 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Josipowicza ministrem dla Kroacyi.

Poczdam 26 sierpnia. Cesarstwo niemieccy powrócili wczoraj z podróży.

Bochum 26 sierpnia. Wczoraj otwarty został tutaj wiec katolików. Po przewitaniu obecnych przez proboszcza Koestera zabrał głos Windhorst i oświadczył, iż wybór miasta Bochum powinien pokazać, iż katolicyzm ma odwagę zatknąć tutaj swe sztandary; stosunek pracodawców do robotników powinien stanąć na silniejszej podstawie. W końcu mówca oświadczył, iż on i jego przyjaciele zajmą się wkrótce w parlamencie tym ruchem ze szczególniejszą starannością.

Londyn 26 sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się w Hydeparku zebranie robotników zatrudnionych w dokach. 80,000 osób wzięło udział w tem zebraniu, na którem uchwalono nie odstępować od pierwotnych żądań, póki nie zostaną uwzględnione. Strejkujący zachowują zupełny spokój.

Petersburg 26 sierpnia. Zamiast ks. Aleksandra oldenburgskiego, zamianowany został komendantem korpusu gwardyi jenerał Mansei, komendant korpusu grenadyerów.

Wiadomość o zamianowaniu hr. Ignatiewa jenerał-gubernatorem kijowskim została urzędownie stwierdzona.

Jenerał-komendant wojsk kijowskiego okręgu wojskowego, Radeckij, zamianowany został członkiem Rady państwa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 30	Oblig. indemn. gal.	105 —
srebrna „	84 75	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
4% złota	110 —	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 40
5% pap. nieop.	99 40	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 75
Akcye Ban. Aus.-W	907 —	Akcye Länderbank.	235 60
„ kredytowe	304 —	„ kol. Fa. Lud.	195 25
Londyn	119 15	„ „ lw.-czern.	235 25
Napoleony	9 46½	„ „ połudn.	115 37½
Dukaty	5 63	Ruble	23 50
Marki	58 22½	Srebro	—
5% Renta węg. pap.	94 60		
4% „ „ złota	99 60		
Losy prem. węg.	138 25		

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 26 sierpnia

Banknoty austr.	171 75	4% Listy likw. pol.	57 80
Krótki Wiedeń	171 70	Akc. kol. Kar. Lud	84 25
Banknoty ros.	211 95	„ austr. kred.	162 75
5% Listy zast. pols.	63 70	Ultimo Ruble	211 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	† 7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	† 9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 5[illegible]
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
[illegible]% „ „	96 25	97 2[illegible]
[illegible]% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
[illegible]% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „	98 50	99 50
5% „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ nieopr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. [illegible] 36 lat.	95 50	97 50
[illegible]% „ „	98 50	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ „ włośc. w Lw. w lik	57 —	— —
5% „ „	48 50	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1889 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 5[illegible]
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	—	
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier.	12 25	13 —
„ włosk.	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 24 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa		
4⅕% Renta papierowa	83 75	83 95
[illegible]	84 70	84 90
4% Renta złota	109 95	110 15
5% „ papier. nieopodatkow.	99 50	99 70
3% Losy z. r. 1854 po 250 zł k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	129 50	130 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 75	305 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	317 —	317 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	235 50	236 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . 200 „	229 50	229 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	109 50	110 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2540	2547
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	195 50	196 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 —	154 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 25	235 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	199 —

	płacą	żądają
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	224 25	224 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	116 25	116 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 —	189 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	185 75	186 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 25	119 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakowsk. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 80	101 30
4% „ „ „ 56-letn.	98 —	— —
4% „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	98 75	99
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 75	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 40	— —
5% „ „ „ 40 lat.	100 30	100 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	103 —	103 60
„ Kor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
„ Jarosł. w 300 „	99 40	100 —
[illegible]	[illegible]	100 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „	88 75	89 15
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 75	120 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złoter. 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 25	122 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	137 50	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	33 90	34 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 60
Kredytowe . . . . . „ 100	184 30	185 —
Insbruku . . . . . „ 20	26 50	27 50
Krakowskie . . . . . „ 20	24 70	25 10
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	59 75	60 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 40	18 80
„ węgierskie „ 5	12 20	12 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 50	21 25
Salzburskie . . . . „ 20	27 25	27 75
St. Genois . . . . „ 40	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty wedre	5 63	5 65
[illegible]	9 46	9 47

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 22	58 30
Rubel papierowy za 100 rubli	123 50	123 75

Lwów 24 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 45	99 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 24 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 15
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 20

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów z wyjątkiem zagranicznych: **Ogłoszenie c. k. Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.